

Wspominając Zofię Modrzewską...



WSPOMINAM Ją, jako cudownego człowieka, znakomitego reżysera i pedagoga. Była niepowtarzalna. Obcowanie z Panią Reżyser w sztuce — było radością prawdziwą. Jej zapal, poświęcenie udzielały się nam wszystkim. Zresztą, pamiętam — od samego początku pojawienia się Jej w teatrze lubelskim — Pani Modrzewska z miejsca oczarowała i aktorów i publiczność.

Była indywidualnością niezwykłą. Sztuki przez Nią reżyserowane miały największe powodzenie i należały do najciekawszych osiągnięć artystycznych lubelskiej sceny, np. „Balladyna” była wydarzeniem teatralnym nie tylko w naszym mieście. Mówiono

o tym i pisano w całej Polsce.

Pani Modrzewskiej nie zależało nigdy na szokowaniu nowatorstwem interpretacji. Jej sztuki przeznaczone były dla publiczności. Najważniejsze było przekazanie utworu takim, jaki napisał autor. Przekazanie jego myśli. Zaufanie autorowi.

Oglądałam z Panią Zofią kiedyś „na nowo odczytane” „Wesele” w teatrze stolicy — cierpiała. Była nie tylko świetnym reżyserem — była również prawdziwym przyjacielem, doradcą, pedagogiem — o czym wiedzą wszyscy, którzy spotkali się z Nią w naszej trudnej, codziennej pracy.

Umiiała, w Jej tylko znany sposób, wydobyć z aktora głęboko ukryte załazki talentu, czy też zwykle zdolności scenicznego.

Uczyła — dosłownie — wielu z nas chodzenia po scenie. Przekazywała abecadło sztuki. Cenią Ją wszyscy, którzy mieli szczęście z Nią pracować. Wielu znanych dziś aktorów zawdzięcza Jej właśnie udany start. Dla Pani Reżyser teatr był posłannictwem. Kochaliśmy Ją za serdeczny, życzliwy stosunek do nas wszystkich. Kochaliśmy Ją za oryginalność, za niepowtarzalną bezinteresowność w sztuce, za Jej talent.

Będziemy Ją wspominać z szacunkiem i miłością. Serdecznie i szczerze.

ZOFIA STEFAŃSKA